

## Przeszkadza mi to.

Jeśli fotografowany obiekt jest zbyt bardzo wyeksponowany i zdjęcie zostało ciasno skadrowane, zaczynam czuć, że coś jest nie tak. Wydaje mi się, że wyglądam przez to na faceta, który nie wie, albo nie chce przyznać, że klatka nie zawiera wielu ważnych elementów i że w świecie poza kadrem panuje okropny bałagan.

Jest wiele pytań dotyczących bycia fotografem, na które nie znam odpowiedzi. Podejrzewam, że to nie dlatego, że jestem tępy czy głupi (co też mi się czasem zdarza), ale dlatego, że *nie ma* na nie prawidłowej odpowiedzi. Czasem jest tak, że mam na jakiś temat wyrobione zdanie, ale potrafię uszanować opinie osób, które doszły do przeciwnych wniosków (jeśli efekty ich pracy przekonują, że się nie pomylili oczywiście). Dzieje się tak dlatego, że zdaję sobie sprawę, że czasem nie da się powiedzieć, czy coś jest "właściwe" czy "niewłaściwe"; w niektórych sytuacjach każdy musi podjąć samodzielną decyzję.

## Czepialscy

Nie podoba mi się wiele truizmów, których amatorzy używają często bez zastanowienia. Jednym z nich jest zwrot: "to mi przeszkadza"

Jednym z podstawowych sposobów, w jaki fotografowie-amatorzy "ulepszają" swoje zdjęcia jest ciasne kadrowanie. Kadrowanie zazwyczaj upraszcza kompozycję, kierując uwagę odbiorcy na jeden obiekt, lub zamieniając jeden z elementów sceny w jakiś wzór (takie zdjęcia nazywa się "abstrakcjami" - kolejny idiotyczny frazes). Potrzeba ciasnego kadrowania jest tak silna, że dla wielu osób to jeden z nielicznych aspektów fotografii, o których potrafią rozmawiać. Zwrot "to mi przeszkadza" to skrót myślowy, który oznacza, iż krytyk-amator uważa, że fotograf niedostatecznie ciasno skadrował zdjęcie.

Zazwyczaj to, co im się nie podoba to jakiś przypadkowy element, któremu fotograf pozwolił przycupnąć na obrzeżu klatki. Kawałek słupa telefonicznego odcinający róg kadru, liść przyczepiony do brzegu klatki, znak drogowy albo słup telefoniczny dzielący zdjęcie na pół - to wszystko na pewno będzie "przeszkadzać" jakiemuś nadętemu użytkownikowi aparatów fotograficznych.

Ja jestem uprzedzony w drugą stronę. Jeśli fotografowany obiekt jest zbyt bardzo wyeksponowany i zdjęcie zostało ciasno skadrowane, zaczynam czuć, że coś jest nie tak. Wydaje mi się, że wyglądam przez to na faceta, który nie wie, albo nie chce przyznać, że klatka nie zawiera wielu ważnych elementów i że w świecie poza kadrem panuje okropny bałagan. Pojedyncza fotografia jest niczym więcej jak tylko wycinkiem wyjętym z codziennego kieratu banału i zwyczajności.



## Brzydkie ale prawdziwe

W 1979 roku pojechałem do Irlandii. Miałem w planach spotkanie z pewną dziewczyną, ale ona podczas semestru spędzonego za granicą zakochała się w Angliku. Nie pofatygowała się jednak, żeby mnie o tym fakcie powiadomić zanim kupiłem bilet na samolot.

Pomyślałem sobie: "zdarza się".

Zawsze staram się przysłuchiwać rozmowom dookoła mnie i patrzeć na świat ciekawym okiem, ale kiedy podróżuję samotnie moje zmysły pracują na pełnych obrotach. W Irlandii pochylony nad sałatką z wędzonym łososiem słuchałem trajkotania kelnerek, starszych panów pijących piwo i zabawiających się nawzajem skomplikowanymi dowcipnymi anegdotami, nawoływań sprzedawców garnków i żebraków, radosnego szczebiotania grupy dzieciaków płynących promem podczas szkolnej wycieczki na wyspy Aran.

Pewnego wieczora na plaży niedaleko Galway podsłuchałem rozmowę pary Amerykanów podsumowujących swoje wakacje. Kobieta powiedziała: "Szkoda, że w rzeczywistości Irlandia wygląda zupełnie inaczej niż na zdjęciach".

Uważam, że sposób, w jaki ubrała swoją myśl w słowa był całkiem zabawny.

Wiele lat później pojechałem do Steamboat Springs w stanie Kolorado. Jedno z najszynniejszych zdjęć Steamboat znalazło się na plakacie i przedstawia dwóch kowbojów przejeżdżających przed stodołą podczas zamieci śnieżnej. Wspomniana stodoła wciąż stoi w tym samym miejscu. Jednak bez ograniczającej widoczność zadymki okazuje się, że otaczające ją góry są usiane domami i kompleksami mieszkalnymi, a dookoła samej stodoły pełno jest wszelkiego rodzaju nowoczesnych budynków, rozrzuconych bez ładu i składu jakby przez gigantyczną dłoń. Pamiętam, że był tam między innymi sklep z tłumikami samochodowymi. Swoje zdjęcie słynnej stodoły zrobiłem z drogi, która biegła tuż pod nią. Widać na nim cały ten architektoniczny bałagan, ale światło było tak nieciekawe, że trudno byłoby nazwać to miejsce malowniczym. Wyglądało niemal zupełnie nie do poznania.

Jakie jest wasze zdanie: wolicie pokazać coś w piękny ale zafałszowany sposób, czy jako brzydkie lecz prawdziwe?

To jedno z tych pytań, na które musimy sobie odpowiedzieć sami.

---

[Mike Johnston](#)